

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 23 - 24

(54 - 55)

grudzień

1996

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

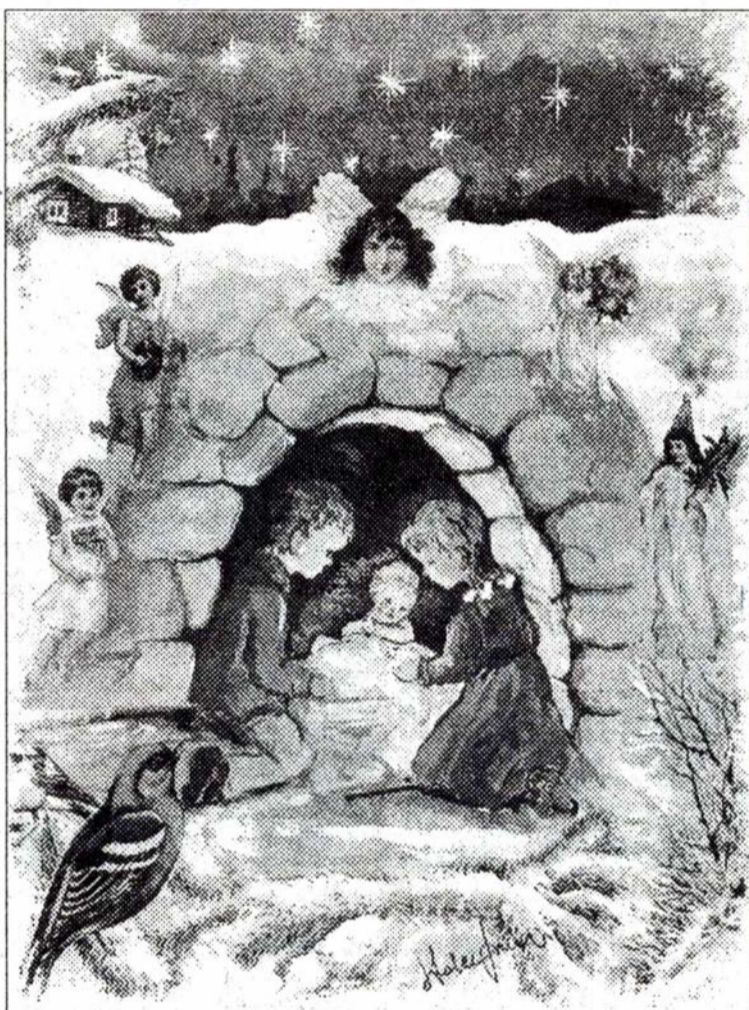
SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



Święto pokoju i radości

Boże Narodzenie, obchodzone 25 grudnia, nie jest najważniejszym świętem chrześcijańskim. Obchodzone jest jednak na wszystkich kontynentach. Czasem nawet w krajach niechrześcijańskich. Szczególną oprawę Boże Narodzenie zyskuje jednak w krajach Europy, Ameryki Północnej i Południowej. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to przede wszystkim święto handlowe. Chojniki na ulicach, liczne reklamy mówiące o prezentach Bożonarodzeniowych, prezentach „na gwiazdkę”, prezentach „pod choinkę” zdają się dominować w przedświątecznej atmosferze. Dla wielu ludzi łączy się przede wszystkim z folklorem, wieloma obrzędami. Zapomniano już bowiem co tak naprawdę to święto oznacza. A święto to chce powiedzieć wszystkim, że Stwórca całego wszechświata, Ojciec wszystkich ludzi stał się w Jezusie Chrystusie, w konkretnym miejscu Ziemi i w konkretnej chwili Człowiekiem. Wzrastał jak człowiek, pracował jak człowiek, radował się i smucił jak człowiek. Był we wszystkim podobny do człowieka z wyjątkiem grzechu, zła noszonego w sercu.

Ciąg dalszy na str. 5



Mówi Prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, poseł PSL Tadeusz Samborski

DOSKONALMY UMIEJĘTNOŚCI

Jakie formy pomocy zamierza Pan preferować w najbliższej przyszłości?

Takie formy, które podnoszą poziom umiejętności zawodowych, politycznych, społecznych naszych rodaków, które lepiej przygotowują ich do rozwiązywania problemów wyłaniających się w trakcie transformacji ustrojowej zachodzącej w krajach byłego Związku Radzieckiego.

Uważam jednak, że Fundacja nie może bazować tylko na prostych formach, takich, jak, na przykład, dotacje, gdyż generalnie dysponujemy dość skromnymi środkami i żeby one były dobrze ulokowane, żeby procentowały w życiu Polaków na Ukrainie muszą być efektywnie wykorzystywane.

Korzystne wyniki przyniosą środki skierowane na doskonalenie umiejętności nauczycieli, dziennikarzy, organizowanie różnorodnych kursów dla dzieci i młodzieży. Weźmy chociażby przykład najświeższy — pomoc w przygotowaniu

radiowców na Żytomierszczyźnie.

Chodzi o to, żeby dziennikarz Polak zdobywał aplauz u swego odbiorcy nie tylko poprzez sentyment i apelację do polskiego serca, ale żeby był on zdolny konkurować z najlepszymi dziennikarzami kraju, i żeby nie był to tylko wiecznie skarżący się talent. I dotyczy to oczywiście nie tylko dziennikarzy. Każdy odpowiednio przygotowany fachowiec powinien być na tyle dobry, aby bez obawy, bez skrupułów zająć stanowisko dyrektora szkoły, redaktora gazety czy programu radiowego lub też objąć jakąkolwiek inną funkcję kierowniczą.

Ostatnio Fundacja finansuje program „Ślakiem Mickiewiczowskim” prowadzącym m.in. przez takie miejscowości, jak Nowogródek, Wilno, Świtez. Najprościej byłoby dać tu jakieś środki na sfinansowanie konkretnych imprez w rodzaju uroczystej kolacji, jednorazowych upominków, okazjonalnych znaczków itp.

Ciąg dalszy na str. 6

TRUDNA DROGA DEMOKRACJI

(Notatki z III Kongresu Związku Polaków na Ukrainie)



Inauguracja Kongresu. (Od lewej) Ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr, prowadząca obrady - Wiera Awksientjewa i ustępujący Prezes ZPU - Stanisław Kostecki

III Kongres ZPU rozpoczął swoje obrady w sali konferencyjnej Domu Nauczyciela w Kijowie momentem uroczystym. Najpierw zabrzmiały hymny Ukrainy i Polski, a następnie minutą ciszy uczczono pamięć aktywnych działaczy sprawy polskiej, którzy nie dożyli do tego znamienego wydarzenia: pierwszego, a później honorowego Prezesa ZPU Stanisława Szałackiego, Marii Rewuckiej z Marianówki, Stanisławy Korzeniowskiej ze Staro-Konstantynowa i Antoniego Kalinowskiego.

Spokojny i rzeczowy ton p. Wiery Awksientjowej, prowadzącej obrady Kongresu, nastąpił obecnych na sali delegatów na pomyślną i owocną pracę. W tym nurcie zabrzmiało także wystąpienie Ambasadora RP na Ukrainie p. Jerzego Bahra, które obok przytaczamy w całości. W imieniu własnym i w imieniu przewodniczącego Państwowego Komitetu ds. Narodowości i Migracji Ukrainy p. Wołodymyra Jewtucha powitał Kongres kierownik Oddziału Procesów Etnicznych tegoż Komitetu p. Petro Owczarenko.

Ciąg dalszy na str. 2



ODNOWA,
JAKIEJ PRAGNĘ

Str. 4

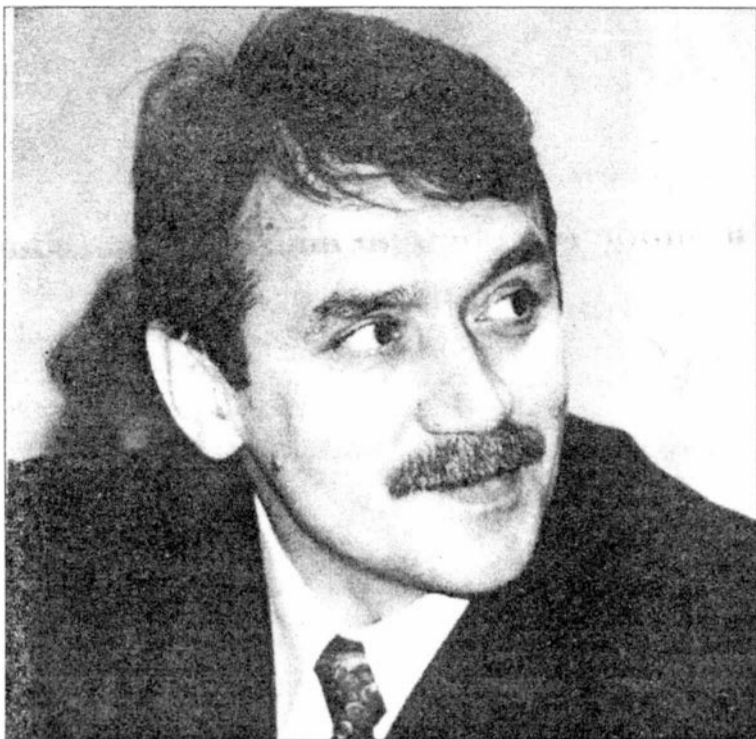
CUDÓW W
EKONOMICZNE NIE MA

Str. 5

MIEOŚĆ
I POEZJA

Str. 7

(Notatki z III Kongresu Związku Polaków na Ukrainie)



Prezesem ZPU ponownie został Stanisław Kostecki

Ciąg dalszy ze str. 1

Wszystko zapowiadało atmosferę rzeczową i twórczą. Jednak spokoju nie udało się utrzymać na długo. Trudno powiedzieć, co było przyczyną zachwiania równowagi obrad — niepowściągliwość delegatów czy błędy organizacyjne. Zapewne i jedno, i drugie.

Pierwszy wybuch emocji wynikł z przyczyn tego, iż na samym początku obrad nie ogłoszono decyzji o wstąpieniu do ZPU dwóch potężnych organizacji kijowskich: Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza i KNKSP "Zgoda". Sytuację dość szybko udało się naprawić, kiedy p. Kostecki wyjaśnił, iż o tym nie bagatelnym w życiu ZPU wydarzeniu miał zamiar poinformować nieco później, w trakcie wygłaszania referatu sprawozdawczego. Niewątpliwie, dla wszystkich obecnych na Kongresie była to wiadomość radosna, ponieważ świadczyła o dążeniu Polaków do zjednoczenia.

Delegaci uważnie wysłuchali sprawozdania Prezesa ZPU Stanisława Kosteckiego, w którym mówił on o dorobku i trudnościach minionego okresu, o najbardziej priorytetowych kierunkach działalności ZPU, o perspektywach na przyszłość.

„Jestem dumny, że Związek Polaków na Ukrainie bierze czynny udział w kształtowaniu polityki państwa w stosunku do mniejszości narodowych” — powiedział on między innymi.

Po wysłuchaniu sprawozdania Prezesa i Komisji Rewizyjnej ze strony p. W. Radik i p. J. Kozłowa padło pytanie, czy nie pozostawia ustępujący Zarząd Główny długów swoim następcom. Pan Kostecki zapewnił, że długów nie ma, ale finansowo organizacja jest „na zerze”. Następnym pytaniem p. Radik dotyczyło problemu rozliczeń z polskimi fundacjami pomagającymi ZPU, na co p. Kostecki odpowiedział: Jeżeli chodzi o pomoc z Polski, na przykład, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, o jakimkolwiek zadłużeniu mowy być nie może, gdyż pieniądze dostajemy na konkretny cel i natychmiast musimy się z nich rozliczyć.”

Rozpoczęły się debaty, podczas których większości przemawiających właściwe było znaczne przekroczenie limitowanych pięciu minut na wystąpienie. Z nieokreślonej emocją, o tym co go boli, mówił Prezes zytomierskiego oddziału ZPU p. Walenty Grabowski, nie zwracając żadnej uwagi na wskazówki zegara, co wywołało pewne oburzenie w sali. Jednak

poruszone przez niego problemy dotyczące rozdrobnienia organizacji polskich na Zytomierszczyźnie oraz krytycznego stanu polskiego cmentarza w Zytomierzu znalazły zrozumienie wśród wielu obecnych na sali.

Pełnym troski o stan oświaty polskiej na Ukrainie było wystąpienie

zarówno w stolicy, jak i w terenie. Odczuwają one wyraźny brak środków zarówno na kupno strojów, jak i na wypłatę pensji ich kierownikom. Pani Wiktoria zwróciła się do przyszłych władz ZPU z prośbą o pomoc dydaktyczną — stworzenie banku danych istniejących zespołów i ich popularyzację. Nie mniej ważną

działalnością jest rzeczą naturalną i uznać przeprowadzone wybory za demokratyczne. Zachęcił też do tego, aby jak najszybciej zapomnieć o wszystkich przykrych słowach wypowiedzianych podczas rywalizacji i przystąpić do twórczej pracy, jak również, między innymi, do „nawiązania trwałego dialogu z

TRUDNA DROGA

nie nauczyciela p. Jerzego Twardzika - nauczyciela z Polski pracującego w Sławucie na Ukrainie. Najbardziej dramatycznym momentem — jego zdaniem — jest to, że oświata polska zazwyczaj nie dociera do małych wiosek, gdzie mieszka sporo Polaków. Jednym z możliwych wariantów rozwiązania tego poważnego problemu mogłoby być tymczasowe delegowanie na praktyki do tych wsi uczniów starszych klas ze

sprawą — dodała — jest też gromadzenie informacji o sieci bibliotek posiadających polskie księgozbiory.

Niestety organizacja pracy komisji daleka była od ideału. Na przykład, trzeba było dość długo dęptać po piętach i korytarzach szkoły, gdzie odbywało się popołudniowe posiedzenie, żeby znaleźć odpowiednią komisję. Szwankowała informacja.

Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie, ażeby całe środowisko polskie na Ukrainie miało dobrych obrońców działających zgodnie i skutecznie”. Konsul obiecał też nowym władzom ZPU wszechstronną pomoc ze strony swojej placówki.

I jeszcze jedna refleksja z Kongresu. W żadnej mierze nie pomniejszając zasług i poświęceń, mądrości i doświadczenia należy zwrócić



Jednoznaczność w głosowaniach była rzadkością

szkół miejskich. Poza tym uważa on, iż warto też włączyć do tych spraw biznesmenów polskich, gdyż często wszystko upiera się o pieniądze.

Dr hab. p. Anatol Świącicki, przewodniczący sekcji medycznej Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza, mówił o szeroko zakrojonej pracy sekcji, do której wchodzi dziś ok. 60 pracowników medycznych (w tym 6 profesorów) polskiego pochodzenia. W swoim wystąpieniu stwierdził on, że lekarze polskiego pochodzenia na Ukrainie mogliby okazywać bezpłatną pomoc znajdującym się dziś w ciężkiej sytuacji materialnej emerytom i kombatanom z różnych stowarzyszeń polskich, jeżeli Polska będzie w stanie pomóc lekami i wyposażeniem medycznym.

Brak miejsca nie pozwala mi streścić wszystkich wystąpień, większość z których przesycona była troską o rozwój polskości w naszym kraju, chociaż były też i takie, które grzeszyły autoreklamą.

Na Kongresie stworzono dziewięć komisji, działalność których na pewno warto kontynuować w przyszłości, a mianowicie: komisje do spraw rozwoju kultury, nauki, medycyny, przedsiębiorczości, ochrony zabytków i pomników kultury polskiej, współpracy z kościołem, a także komisja socjalna, celem której byłoby opracowanie sposobów okazywania pomocy ludziom chorym, emerytom i kombatanom.

Przewodnicząca komisji ds. kultury p. W. Radik zasygnalizowała ciężką sytuację, w jakiej znalazły się zespoły folklorystyczne działające

Nieporozumienia organizacyjne nie ominęły też pracy komisji mandatowej, na skutek czego mandaty otrzymali nie tylko delegaci, ale i goście Kongresu.

Jednak prawdziwe batalie rozegrały się po obradach, podczas wyborów Prezesa ZPU. Na tę posadę kandydowało trzy osoby: p. Aniela Jurkowska, p. Bolesław Krasnopolski i p. Stanisław Kostecki, który, co prawda, w słowie wstępnym zrezygnował z wysunięcia swej kandydatury, lecz w toku wyborów zmienił decyzję. Każdy z kandydatów przedstawił swój program czy wizję działalności ZPU. Niestety przy omówieniu kandydatur nie obeszło się bez przykrych okrzyków z miejsc, przerywania mówiącemu, oskarżeń o nieuczciwość. Czasami sytuacja wyglądała komicznie, przerastała w fars. Nawet można byłoby się pośmiać, gdyby nie chodziło o bardzo poważne następstwa tych debat. Wyglądało na to, że Kongres nie prędko dobiegnie końca. Delegaci krącąc wyczerpani walką nie mogli się opanować zaszarcie, brniąc własnego kandydata i oskarżając innego. Na szczęście ostatecznie przeważał zdrowy rozsądek i zaczęło się głosowanie. W I turze wyborów głosy rozdzieliły się tak: 34 za p. Jurkowską, 29 za p. Kosteckiego i 24 za p. Krasnopolskiego. Na drugi dzień wybrano p. Kosteckiego.

Gratulując w imieniu Ambasady RP na Ukrainie i Konsulatu Generalnego RP w Kijowie nowo obranemu Prezesowi i Zarządowi Głównemu ZPU, konsul Eugeniusz Jabłoński przypomniał, że rywalizacja między

uwagę na rzecz następującą: podczas prac Kongresu rzucało się w oczy, jak mało na sali jest tych młodych, o których Ambasador p. Jerzy Bahr powiedział, iż „są pełni optymizmu i pomysłów”. Zapewne warto zastanowić się nad tym jak dla tych młodych uczynić bardziej atrakcyjną sprawę polską, której to tyle wysiłku i energii poświęcają ich rodzice i dziadkowie.

Na zakończenie pozwolę sobie do swych notatek dołączyć krótkie wypowiedzi kilku delegatów Kongresu, uzyskane „na gorąco” tuż po zamknięciu obrad.

Bolesław Krasnopolski, wiceprezes ZPU:

Mimo, że w wielu momentach widoczne były mankamenty organizacyjne Kongres oceniam pozytywnie. Mamy demokratycznie wybranego prezesa. Smutno mi z tego powodu, że niektórym delegatom Kongresu chodziło nie tyle o działalność, jak o dojście do władzy. W toku takiej rywalizacji zepchnięto drugi plan strategię działań Związku i uważam, że nowo obrany Zarząd Główny niezwłocznie powinien skupić się na opracowaniu szczegółowego programu działań ZPU. Wiem, że praca w Zarządzie nie będzie łatwą, gdyż w skład jego weszli przedstawiciele różnych opcji, ale kompromis i cierpliwość powinna pomóc rozwiązać ewentualne sprzeczności.

Roman Wierzbicki, sekretarz dnipropietrowskiego oddziału ZPU:

Moim zdaniem Kongres był bardzo owocny, ale nie podobał mi się nastrój, który panował na sali. Było



Rada Ochrony Pamięci
Walk i Męczeństwa
nadaje

Ob. Czesławie

RAUBISZKO

Złoty Medal

Opiekuna Miejsc Pamięci
Narodowej



Przewodniczący Rady

Szczerze, najserdeczniejsze gratulacje składamy

Pani CZESŁAWIE RAUBISZKO z okazji czcigodnego jubileuszu - 65 rocznicy urodzin, które obchodzi ona 27 grudnia br.

Zawsze życzliwa, uśmiechnięta i pełna energii Pani Czesława stała u źródeł odrodzenia polskości na Ukrainie, od pierwszych chwil powstania Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego.

Pani Czesława jest aktywnym działaczem KNKSP "Zgoda", kierownikiem sekcji "Opieka nad zabytkami polskimi" w Zarządzie ZPU, członkiem kolegium redakcyjnego "DK".

Życzymy Pani Czesławie dobrego zdrowia, długich lat życia, pełnych szczęścia, radości, sukcesów i pomyślności!

Kolegium redakcyjne "DK", członkowie KNKSP "Zgoda",
ZPU, SKO im. A. Mickiewicza

w nim coś brutalnego. Szczególnie jeżeli chodzi o styl niektórych wypowiedzi. Ludzie inteligentni, kulturalni nie powinni tak się zachowywać. Nie wiedziałem, że taka sytuacja trwa tu w Kijowie od kilku lat. A generalnie z pracy Kongresu jestem zadowolony.

Rita Jakubowska z Kijowa:

Reprezentuję Kijowski oddział ZPU. Może będę nieskromna, ale powiem, że cieszę się, iż zostałam wybrana do Zarządu Głównego i

myślę, że moja w nim obecność przyniesie pewien pożytek. Będę dokładała wszelkich starań dla odrodzenia polskości na Ukrainie, zwłaszcza poprzez działalność oświatową, gdyż jestem nauczycielką.

Jan Gliniewicz z Winnicy:

— Jestem zgorzchnięty znacznym nadal rozrobieniem polskich stowarzyszeń. Na pewno nie sprzyja to, a tylko przeszkadza odrodzeniu świadomości polskiej na naszych terenach.

Ale byliśmy na Kongresie świadkami przyłączenia do ZPU dwóch nowych organizacji?

— O tym właśnie chciałem powiedzieć, bo tydzień temu byłem na Zjeździe Polskich Nauczycieli w Chmielnickim. Tam też zostałem wybrany do Zarządu. Cieszę się, że nareszcie na Ukrainie powstała organizacja, która już się nie rozprasa, a jednoczy. Po raz drugi jestem świadkiem, iż jednoczy się w ramach Związku Polaków. Na to pokładam duże nadzieje. Kongres oceniam pozytywnie, chociaż nie podobały mi się te sprzeczki. Pora wziąć się do roboty, a swój udział widzę wyraźnie w odnowieniu szkolnictwa polskiego na Ukrainie.

Irena Dowżenko, sekretarz odpowiedzialny PSKO im. Adama Mickiewicza w Kijowie:

Kongres był bardzo ciężki, jako że toczyła się ostra rywalizacja. Kiedy prezesem został obrany pan Kosteki, doszliśmy do wniosku, że musimy wszyscy wspólnie pracować. Dlatego też wybraliśmy do Zarządu Głównego przedstawicieli różnych nurtów. Teraz powinniśmy iść razem w imię dobra ZPU.

Franciszek Miciński, z-ca Prezesa chmielnickiego oddziału ZPU:

Wybrano mnie do Komisji Rewi-



Delegaci Kongresu podczas przerwy w obradach

zyjnej ZPU. Mam wrażenie, że Kongres był bardzo demokratyczny. Niektórzy mówią, że to bałagan, a ja mówię — tak wygląda demokracja. Chociaż myślę, że jest demokracja i jest dyscyplina. Uważam, że przed Kongresem należało przeprowadzić we wszystkich obwodach i w stolicy swoje konferencje. Nie zebrania, a konferencje, żeby wszystkie organizacje Kijowa razem wybrały swoją kandydaturę na prezesa. Wtedy znacznie mniej byłoby tych kłótni na sali.

Ludmiła Schabowska, z Kijowa:

Myślę, że nie mając doświadczenia teraz właśnie uczymy się demokracji. Jest niemało problemów organizacyjnych. I to jest właśnie to,

nad czym należy pracować w przyszłości. Podczas Kongresu rozstrzygnięto kilka poważnych zagadnień. Być może ktoś jest niezadowolony iż jego kandydat nie przeszedł, że nie zdążono, na przykład, omówić kwestii składek członkowskich. Ale nie potrafimy jeszcze pracować z maksymalną efektywnością, jak może potrafią na Zachodzie. Myślę jednak, że wszystko to przyjdzie z czasem. Teraz najbardziej potrzebne nam będzie wzajemne zaufanie, co umożliwi nam rzetelną pracę dla rozwoju społeczności polskiej na Ukrainie.

Ludmiła Slesariewa

fol. W. Nebrebecki

DEMOKRACJI



Szanowni Delegaci i Goście Kongresu!

Zebrał się dzisiaj, aby podsumować dorobek minionych lat i przyjąć program działania, swojego Związku do końca obecnego stulecia. Życzę Wam dobrego wywiązania się z tego zadania.

Wasz Związek działa już ponad osiem lat, choć przez pierwsze trzy lata nosił miano Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa na Ukrainie. Powstał on jako jedno z pierwszych stowarzyszeń Polaków, a może nawet pierwsze - na obszarze byłego ZSRR. Jest to nie tylko fakt historyczny, ale i wielkie zobowiązania na dziś i na jutro.

Przez te minione osiem lat wiele zmieniło się w naszym regionie środkowo i wschodnioeuropejskim w byłych państwach tzw. realnego socjalizmu. Zmienił się ustrój, władze, realia gospodarcze, priorytety w polityce, życiu duchowym społeczeństw, sojusze. Powstała niezależna, demokratyczna, samodzielna i suwerenna Ukraina. Stosunki wzajemne polsko-ukraińskie noszą dobrosąsiedzki charakter, stale się rozszerzają i to prawie we wszystkich dziedzinach życia.

Polska zainteresowana jest, aby Ukraina jak najszybciej przezwyciężyła istniejące trudności, stała się szczęśliwym domem dla wszystkich swoich obywateli, bez względu na ich narodowe pochodzenie, a także gwarantem bezpieczeństwa w tej części Europy i świata. Polacy, zamieszkali na stałe na Ukrainie, mają w tej mierze do spełnienia ważną misję. Powinni być dobrymi obywatelami Ukrainy oraz ambasadorami wzajemnie korzystnych stosunków polsko-ukraińskich.

Związek zaczynał działalność w trudnych warunkach. Także dzisiaj oczekiwania i potrzeby Polaków przerastają realne możliwości ich pełnego i szybkiego zaspokojenia. Nie-

Przemówienie Ambasadora RP na Ukrainie Pana Jerzego Bahra wygłoszone podczas inauguracji III Kongresu Związku Polaków na Ukrainie

mniej należy złożyć wielki pokłon — co niniejszym czynię — tym wszystkim działaczom Waszego Związku oraz z Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, którzy nie szczędzili sił oraz talentu i swoją działalnością przyczynili się do znacznego rozwoju nauki języka polskiego, ruchu artystycznego, kultury i tradycji polskich, czytelnictwa i bibliotek, badań naukowych, wiedzy o dawnej i współczesnej Polsce, organizowali letni wypoczynek dzieci w Polsce, pamiętali o weteranach wojny i pracy, którzy dopomagali w odzyskaniu świątyń katolickich, uczestniczyli i uczestniczą w ich odbudowie lub budowie od fundamentów, opiekują się zabytkowymi cmentarzami i innymi pamiątkami z przeszłości.

Ambasada i konsulaty polskie oraz ja osobiście nie chcemy Państwu niczego narzucać. Jeśli mi jednak wolno coś powiedzieć, a sądzę, że dobre rady nikomu jeszcze nie zaszkodziły, to chciałbym Was zachęcić do śmiałego korzystania z tych wszystkich praw i uprawnień, jakie mniejszości polskiej na Ukrainie stwarza nowoczesne, utrzymane w duchu standardów europejskich ustawodawstwo ukraińskie w sprawach mniejszości narodowych.

Powinniście rozwijać, wzbogacać, poszerzać i pogłębiać to wszystko, co czyniliście dotychczas. Pamiętajcie też, że Polacy czekają na Was tam, dokąd do tej pory nie dotarliście. Bo chcą oni zbierać się i działać razem. Na przykład, w Nikołajewie i Czernihowie polskie stowarzyszenia powstają samorzutnie. Oczekują na Was czy na przedstawicieli Federacji nasi

rodacy z wielu rejonów i z dziesiątków wsi.

Nie przerażajcie się, że możecie nie podołać zadaniom i pracy. Bierzcie pod uwagę to, że z każdym rokiem przybywać będzie nauczycieli i innych specjalistów, którzy między innymi przy Waszej pomocy wysłani byli na studia do Polski, na staże i praktyki, na różnego rodzaju kursy. To w przeważającej większości ludzie młodzi, pełni entuzjazmu i pomysłów. Są dni Waszymi sojusznikami, orędownikami dobrej sprawy — krzewieniami otwartych i nowoczesnych stosunków polsko-ukraińskich oraz odradzania polskiego ducha i bliskich więzi z Macierzą.

Młodych Polaków i Polaków średniego pokolenia chciałbym również zachęcić do śmielszego wkraczania w sferę biznesu i gospodarki rynkowej. Polska pragnie nie tylko zwiększać obroty handlowe z Ukrainą, ale zachęca firmy i przedsiębiorstwa do inwestowania na terenie Ukrainy, do zakładania wspólnych firm polsko-ukraińskich, szczególnie małych i średnich, do przeszczepiania na tutejszy grunt nowoczesnych technik i technologii. W przeszłości wielu inżynierów, konstruktorów, lekarzy, uczonych, wydawców, artystów i Polaków innych profesji zapisało się chlubnie w dziejach miast i guberni Ukrainy. Sądzę, że współcześni Polacy, obywatele Ukrainy, również są w stanie podążyć ich śladami. Takie inicjatywy będziemy popierać, do takich ludzi wyciągniemy pomocną dłoń.

Pragnę uprzedzić ewentualne pytania i poinformować, że toczą się konkretne już rozmowy w sprawie wcielenia w życie

decyzji prezydentów i premierów Polski oraz Ukrainy o otwarciu Ośrodka Kultury Polskiej w Kijowie i Ośrodka Kultury Ukraińskiej w Warszawie. Ośrodki te, gdy powstaną będą oddziaływać, rzecz jasna, na cały obszar obu państw. Wcielane są w życie inne umowy między obu naszymi państwami. Przewidziane są następne wizyty na najwyższym szczeblu. Trwa intensywny roboczy dialog na linii Kijów-Warszawa. W trakcie rozmów i ustaleń z resortami, stowarzyszeniami i fundacjami polskimi są też omawiane inne, ważne dla Was, kwestie, dotyczące pomieszczeń dla organizacji polskich, szkół, zaopatrzenia w podręczniki i pomoce naukowe, w książki, umożliwienia czy polepszenia odbioru polskich programów telewizyjnych, zwiększenia audycji radiowych o Polakach i w języku polskim, ustabilizowania sytuacji tutejszych czasopism polskich itd. W tych, i podobnych sprawach, utrzymujemy stały dialog z właściwymi ministerstwami i resortami Ukrainy; spraw zagranicznych, mniejszości narodowych, oświaty, kultury i innymi.

Szanowni Delegaci!

Wasz Związek działa na terenie całej Ukrainy równolegle z Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie. Nie wnioskujemy w przyszłości o zmianę statusu.

Niczego w Waszych sprawach organizacyjnych nie sugerujemy i nie narzucamy na przyszłość. Pragnę Was jednak zachęcić do przełamania wszelkich wzajemnych uprzedzeń, jeśli takie są, i do podjęcia ścisłej współpracy. To wyjdzie tylko na dobre obu organizacjom, a szczególnie będzie pożyteczne i owocne dla całego środowis-

ka polskiego. Rozumiem, że pewne elementy rywalizacji między Wami są nieuniknione. Niekiedy może to nawet wychodzić na dobre. Rywalizacja ta powinna jednak nosić zawsze tylko szlachetny charakter. Gdy jednak występujecie na zewnątrz, w imieniu całej społeczności polskiej, powinniście uzgadniać i koordynować swoje zamiary, postulaty, stanowiska, a także unikać dublowania się w organizacji imprez, festiwali czy przeglądów.

Traktowaliśmy i traktujemy obie organizacje jednakowo. Tak będzie również w przyszłości. Oceniać Was będziemy nie po słowach, tylko po czynach. Zależy nam bardzo i mnie osobiście, żebyście — obie organizacje — wystawiali Polakom dobre świadectwo. Musicie udowodnić, że umiecie, chcecie i potraficie się dogadać w każdej sprawie, że kieruje Wami dobro rodaków, a nie osobiste ambicje działaczy, że warto Wam ufać i pomagać finansowo.

O zwiększanie Wam pomocy materialnej, w miarę polepszających się możliwości, apeluję do obecnych na tej sali przedstawicieli władz Ukrainy.

Drodzy Rodacy!

Na zakończenie zebranych tutaj delegatów pragnę zapewnić, że ambasada polska, konsulaty w Kijowie, Lwowie i Charkowie oraz ja osobiście będziemy ściśle współpracować z każdym wybranym przez Was prezesem i całymi władzami Związku.

Życzę Wam twórczych obrad i mądrych decyzji.

Korzystając zaś z okazji pragnę Wam — wszystkim delegatom i gościom, Waszym rodzinom, wszystkim rodakom na Ukrainie — złożyć serdeczne życzenia radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślnego i szczęśliwego Nowego Roku.

ODNOWA, JAKIEJ PRAGNĘ

G.K.Chesterton

W 1933 roku znakomity publicysta katolicki Gilbert K. Chesterton udzielił krótkiej odpowiedzi na pytanie: Czy utraciliśmy Boga? Po upływie kilkadziesiąt lat coraz wyraźniej widać, jak trafne okazały się jego oceny - zarówno diagnoza sytuacji, jak i wskazanie głównych źródeł zagrożenia podstaw cywilizacji.

Wnioskuje, że znakomity dziennikarz piszący jako Kandyd w Daily Sketch, traktuje nasz wiek jako pozbawiony wiary i pragnie, abyśmy mieli więcej wiary. Jestem zmuszony zadać mu pytanie: jakiej wiary? Wydaje mi się, że panie i panowie poganie, oddający się składaniu ludzkich ofiar, mają dosyć wiary w swoich idoli, a i Kandyd przyznaje, że bardzo wielu ludzi wyznaje dziś wiarę w dziwnych bogów.

Chciałbym również odnotować zatroskanie Kandyda tym, że mali chłopcy i dziewczęta, którzy przychodzą na świat nie są ani małymi liberałami, ani konserwatystami. Zgoda, ale obawiam się, że nie podzielam przekonania, iż masy ludzkie straciły wiarę w polityków. Straciły, lecz nie wiarę, tylko Wiarę - coś zupełnie innego. Nie jestem również skłonny modlić się o ożywienie religii. Pogańscy panie i panowie mają swoją religię, podobnie jak spirytualiści czy naukowci chrześcijanie, ale nieszczególnie zależy mi na tym, aby jedna lub wszystkie religie odrodziły się. Jedyną religią, która budzi moje głębokie zainteresowanie jest religia, o której myślę, że jest Tą religią - Wiara. I rozumiem przez nią historyczny Kościół chrześcijański. Nie widzę potrzeby, aby go wskrzeszać. On istnieje nieprzerwanie od czasu założenia przez Naszego Pana, w codziennym Cudzie na tysiącach ołtarzy. Nam pozostanie jedynie powrót do Wiary - tak jak ja powróciłem - i praktykowanie jej - w czym, obawiam się, że zawodziłem.

To, co zwykle rozumie się jako odrodzenie wiary, w o wiele większym stopniu odnosi się do innych religii niż nasza. Albowiem my nie jesteśmy z emocjonalnej gliny. Akceptujemy pewne tajemnice, takie jak Trójca Święta i Najświę-

tszy Sakrament, które - jak powiedział mi kiedyś pan Eric Gill - nie są ponad rozumem, tylko ponad rozumowaniem. Lecz nie przyzwyczajamy się do rozmawiania z aniołami, nie żyjemy w stanie ciągłej ekstazy, podążamy za nakazami rozumu i opieramy naszą religię na bazie zwykłych ludzi i zwykłych rzeczy. Prawda, że mamy własnych mistyków, lecz kiedy pojawia się katolicki mityk, Kościół zawsze spogląda na niego podejrzliwie. Albowiem prawdziwy mityk jest świętym, podczas gdy fałszywy stanowi śmiertelne zagrożenie. W odrodzeniu protestanckim rzeczy wyglądają inaczej. Nikt nie kontroluje mistyka, który w rzeczywistości może przeżywać prawdziwe objawienia. Kiedy jednak wykoleja się, pociąga za sobą współwyznawców. A nie zawsze przeżywa prawdziwe objawienia. W każdym przypadku, wyznawcy będą skłaniali się do przeżywania wstrząsów emocjonalnych. Oczywiście, mamy również emocjonalnych katolików. Jednakże zdecydowana większość traktuje wyznawaną religię jako jedyne racjonalne wytłumaczenie świata. Odnajdując się w rzeczywistości. Osobiście doszedłem do Wiary nie na fali emocji, lecz drogą spokojnego, intelektualnego rozmyślenia i jestem dziś tak pewny, że znalazłem się na właściwym miejscu, jak gdyby zwichnięta kość wróciła na swoje miejsce. Nauczanie Kościoła oznacza uświęcanie zwykłych rzeczy. Dwie zwykłe rzeczy - chleb i wino - przeobrażają się w Ciało i Krew Naszego Pana. Istnieje jedyna skuteczna ochrona zwykłego człowieka przed specjalistą - Papież wyznaje swoje grzechy zwykłemu księdzu (czy ktośkolwiek słyszał, aby Marszałek polny spowiadał się zwykłemu żołnierzowi z popełnionych błędów?) Jest to jedyna pewna ochrona zdrowego rozsądku. Pomyśleć, do jakich rozmiarów urosło dziś wątpienie w rozum i sumienie oraz zaprzeczanie

nie świadectwu naszych zmysłów! To jedyna pewna ochrona wolności. Warto przypomnieć sobie Hilarie Belloc'a mówiącego w The Path to Rome: Jak poprzez Jej Zwie-



rzchnictwo, człowiek staje się wolny.

W rzeczywistości, cała nasza cywilizacja to cywilizacja katolicka. Jeśli ktoś jej nie pragnie, może przyczynić się do jej zniszczenia. Jednakże chcąc ją zniszczyć, nie można racjonalnie zaprzeczać temu, że jest katolicka. Tę cywilizację atakuje się dzisiaj ze wszystkich stron. I dlatego rozsypuje się. Rodzina, stanowiąca jej jądro i nadająca jej znaczenie, stanowi obiekt nieustających napaści. I myślę, że praktyczną rzeczą byłoby wezwanie wszystkich ludzi dobrej woli, wierzących w swój zdrowy rozsądek, wierzących w rodzinę i przekonanych co do tego, że nasza cywilizacja jest warta ocalenia - nawet jeśli nie uznają jej początków - do obrony cytadeli.

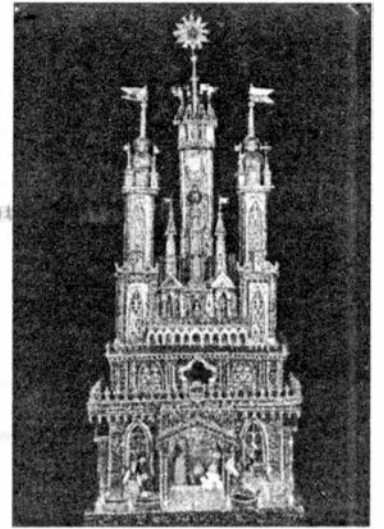
Osobiście pracuję nad obroną cywilizacji, ramię w ramię, z ludźmi nazywającymi siebie: agnostykami, ateistami, anglikanami, metodystami. Wierzę, że na koniec i oni poznają nazwę domu, którego bronią. Bronią małżeństwa, które albo jest niezachwane, albo jest niczym. Bronią wolności, zasadniczego

atrybutu godności człowieka. Bronią grzesznika, który wie dobrze, jak cholera, o tym że jest grzesznikiem, przed tymi którzy chcieliby określić go jako upośledzonego umysłowo - lub jako supermena. Bronią własności, jako zasadniczej oznaki wolności. Na tym polega praca racjonalistów broniących praw człowieka; i tak się dziwnie składa, że taka sama jest praca katolików w służbie królestwa Bożego.

Nie bez znaczenia jest to, iż dwie największe współczesne encykliki Rerum novarum Leona XII, i Quadragesimo Anno Piusa XI, traktują o praktycznych zagadnieniach ekonomicznych oraz o napaści na cywilizację katolicką. Należy je czytać dla siebie i odkrywać, jak zdroworozsądkowy i racjonalny jest Kościół katolicki i jak głęboko sięga istoty naszych problemów społecznych. Takie działanie jest konieczne, jak każdy może zauważyć. Instytucje mogą niespostrzeżenie zaważyć, wolność może zniszczyć. Własność może stać się przywilejem nielicznych, zamiast prawem dla wszystkich. Maszyny mogą stać się ważniejsze niż człowiek, a w gazetach mogą nie drukować wiadomości o niebezpieczeństwie. Lecz po długim czekaniu, w końcu zostanie odkryte, że rzeczy nie wychodzą tak jak powinny, nie owocują i że, w gruncie rzeczy, jakoś trzeba temu zaradzić.

Istnieje tylko jedna alternatywa. Albo cywilizacja katolicka zostanie odnowiona, albo ulegnie rozpadowi. Dlatego naprawdę wzywam do odnowy, zdroworozsądkowej odnowy, w obronie sprawiedliwości, wolności, własności i rodziny. Jestem w pełni przekonany, że kiedy obrona zakończy się sukcesem, okaże się, że sztandar pod którym walczyliśmy, to sztandar Kościoła. Tymczasem, na swój niezdarly sposób, idę walczyć - i werbować rekrutów.

przełożył Wojciech Turek
"Powszechność i praca" 7 i 8/95



Boże Narodzenie

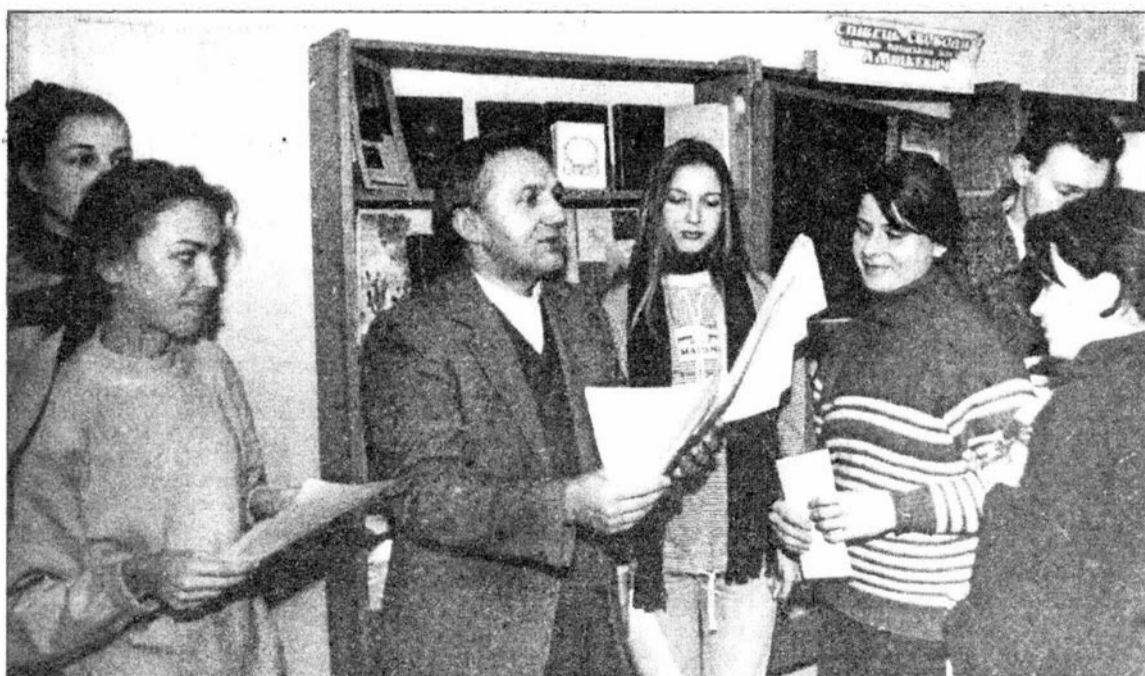
Narodził się Jezus... Jest właśnie Noc Betlejemka, noc zaskoczenia, noc oczu oczarowania. Na leżącej w żłóbku postać narzucają się wciąż nowe obrazy. Oto jeden z ostatnich, już zupełnie współczesny:

Mały, drewniany kościółek, do którego w Noc Bożego Narodzenia spieszą tłumnie ludzie. Pozostawili niedomknięte domy, idą radośni, ufni, otoczeni mrokiem i szaleństwem skrzypiącego pod nogami śniegu. W kościele stary kościelny przysposobił szopkę. Jest coś wzruszającego w przysposobianiu szopki przez starego kościelnego. Do żłóbka nasypany najlepszy sianko, siana, a przed szopką rozsiały najpiękniejszy mech. Skoro już musi być siano i skoro już musi być mech, to niechże będą najlepsze - myśli kościelny.

I nie mówcie mu, że to przecież nie ma sensu! Ze wtedy było inaczej, że siano z pewnością nie było najlepsze, a mech prawdopodobnie nie było w ogóle. Albo że figury w szopce są gipsowe, więc im wszystko jedno... Skoro winy człowieka nie są bez sensu, skoro nie są bez sensu cierpienia i skoro nawet śmierć ma sens, także to siano i ten mech mają swój głęboki sens. Wszystko ma już sens...

Nie pytamy zresztą, jaki sens... Dosyć na dziś pytań. Jest przecież noc modlitwy. Więc wsłuchajmy się już tylko w potężny huk kołody, od którego zrywają się uśpione w dzwony kościółka wrony i od którego dusza człowieka pęka w szwach: **BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE...**

Józef Tischner



Biblioteka im. Adama Mickiewicza

Lekcja poezji. Spotkanie ks. Andrzeja Madeja ze słuchaczami kursu języka polskiego. Zebrani dowiedzieli się o ostatnich pozycjach współczesnej literatury polskiej, rozmowa dotyczyła też miejsca poezji w życiu każdego człowieka. Na zdjęciu ks. Andrzej czyta własne utwory

Fot. W. Nehrebecki

Pan się rodzi

Z archiwum prasy polskiej /pisownia oryginalnej/

Na niebiosach promienista gwiazdka wschodzi, w betleemskiej stajni lichej Pan się rodzi. Leży cicho Jezus mały, ukochanie, z mchów borowych, z kwiatów polnych ma posłanie.

Biały dworek pochylony światłem pionie, połączyły się w uścisku serca, dłonie, i opłatkami cma się dzieli, jak brat z bratem, — oto gwiazdka Chrystusowa lśni nad światem.

W lichej stajni betleemskiej gra muzyka, pastuszkowie dmą w ligawki, wół poryka, niosąc kmiecie swoje dary, serca swoje, mały Jezus ocząt jasných zwraca dwoje.

Kolendową pieśnią starą dworek dzwienięcy, wzrok radosny promieniście lśni od tęczy: i melodia staroświecka hen, hen biedzy, zawtórzły echem pola: "W żłobie leży!..."

Mały Jezus z żłóbka swego patrzy wkóło, zachmurzyło się Dziecinie blade czoło, zda się, drobne szepczą ustka w przeczuciu cudzie: "Na śmierć pójde i na męki za was, ludzied!"

W białym dworku brzmi rozmowa prosto z łona, myśl się leje, jako potok, rozpędzona, dziadus gwarzy, pilnie słucha mąż i dziecko, — "tak żyć trzeba, choćby przyszło oddać życie!"

W betleemskiej stajni lichej Pan Zbawienia zachmurzone blade czołko rozpromienia, on po męce, go rozpromienia, on po męce, po rozpacznych dniach konania, ujrzał w górze jasną zoię zmartwychwstania.

W białym dworku siedzi dziadus siwogłowy, z wielkiej księgi czyta żywot Chrystusowy, o dniach męki, utrapienia i konania, o snu trzech dniach — i o cudzie Zmartwychwstania!

"Tygodnik Ilustrowany" Nr 51; 21 grudnia 1907 roku, Warszawa

CUDÓW W EKONOMICE NIE MA

Choć jesień i początek zimy w tym roku wydały się nader ciepłe, jednak pochmurnych i zamglonych dni nie brakowało. Właśnie w taką, nie sprzyjającą lotom pogodę, 11 grudnia br. do Kijowa z Warszawy miało przylecieć kilka delegacji państwowych. Jednak udało się to tylko jednej: delegacji Narodowego Banku Polskiego na czele z jego Prezesem panią Hanną Gronkiewicz-Waltz. I to tylko dzięki jej przeczności: uwzględniając „kaprysy” pogody, przyleciała z Polski do stolicy Ukrainy drogą okrężną — przez Wiedeń.

Niezwykle uroczemu Prezesowi towarzyszyli dwaj Członkowie Zarządu NBP: Dyrektor Generalnego Inspektoratu Nadzoru Bankowego pani Ewa Śleszyńska-Charewicz oraz Dyrektor Departamentu Polityki Pieniężno-Kredytowej pan Jerzy Stopera.

Jak później podkreśliła pani Gronkiewicz-Waltz, Narodowy Bank Ukrainy jest pierwszym bankiem centralnym, wśród państw, które odzyskały niepodległość po rozpadzie ZSRR, do którego przyjechała z oficjalną wizytą. Była to jej pierwsza w życiu wizyta na Ukrainę.

Podstawowym celem pobytu delegacji były rozmowy na temat polityki pieniężno-kredytowej, problemu inflacji, deficytu budżetowego. Polscy goście dzielili się ze swymi ukraińskimi kolegami trudnościami, które przeżywali w swoim systemie bankowym w latach 1992-93. „Między innymi, — zaznaczyła na konferencji prasowej pani H. Gronkiewicz-Waltz — „w Polsce w okresie 1989-91 bardzo łatwo



Zbiory muzeum-skarbca spodobały się przede wszystkim kobietom — pani Hannie i pani Ewie
Foto W. Falin

powstawały banki i to było jednym z błędów, który spowodował trudności w funkcjonowaniu systemu bankowego...

Nie należy też zapominać o tym, że kiedy Polska rozpoczęła swoją reformę w ekonomice i w bankowości, miała ona ponad 50 mld. USD długów, zaciągniętych przez rząd komunistyczny, i których rząd ten od kilku lat w ogóle nie spłacał. Żeby premier Leszek Balcerowicz mógł zacząć swoją „terapię szokową”, 18 państw musiało złożyć się na Polskę stwarzając tak zwany Polski Fundusz Stabilizacyjny. Polska była żebrakiem, który musiał wziąć pieniądze, żeby rozpocząć restrukturyzację... W tej chwili Narodowy Bank Polski ma

prawie 18 mld. USD rezerwy, 23 mld. USD w całym systemie bankowym, razem. Nie mniej jednak musimy spłacić jeszcze te 42 mld. USD długów (już częściowo umorzone)... Cudów w ekonomice nie ma. Są konkretne reguły, prawidła, postępowania, i tylko one mogą przynieść dobre rezultaty. Zasadniczym celem NBP jest stabilność waluty, pieniądza”.

Na pytanie, czy w czasie wizyty delegacji NBP była mowa o otwarciu banku polskiego na terenie Ukrainy, pani Gronkiewicz-Waltz powiedziała: „Nie. Takich tematów od góry się nie załatwia. Myślę, że jeżeli bank polski spełni warunki funkcjonowania i licencjonowania, przyjęte na Ukrainie, to z pewnością uzyska taką licencję”.

Program pobytu delegacji NBP był bardzo napięty — w ciągu trzech dni od rana do późnego wieczoru liczne spotkania i rozmowy z Prezesem NBU, kierownikami departamentów Narodowego Banku Ukrainy, zwiedzanie kijowskiej Wytworni Papierów Wartościowych, spotkanie z Prezydentem Ukrainy. Ale były też chwile rozrywki: półgodziny zwiedzanie muzeum-skarbca NBU, krótka wycieczka po mieście oraz oglądanie baletu „Romeo i Julia” w pomieszczeniu Narodowego Teatru Opery i Baletu im. T. Szewczenki.

Na pożegnanie pani Prezes NBP zaznaczyła: „Żadnych dokumentów nie podpisywaliśmy. Wierzymy w działalność, a nie w moc aktów prawnych. Ustaliliśmy reguły współpracy. I to jest główne”.

Katarzyna Panteluk

Święto pokoju i radości

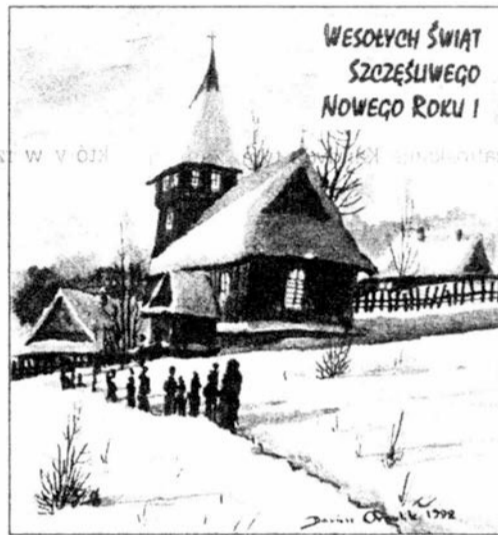
Ciąg dalszy ze str. 1

O tej właśnie prawdzie przypomina święto Bożego Narodzenia. Wiele symboli, które się z nim wiążą, pochodzi z różnych krajów Europy i Ameryki. I tak najbardziej znana choinka pojawiła się najpierw na północy Europy, w Alpach; stajenka (szopka, żłobek) natomiast zdobyła popularność najpierw na południu Europy, we Włoszech. Tradycje te zapoczątkował św. Franciszek z Asyżu. Co oznaczają te symbole? Naturalna choinka, „Drzewko Bożonarodzeniowe”, postawione na ulicy, w mieszkaniu, w biurze, w zakładzie pracy, w kościele jest symbolem Chrystusa — wiecznie zielonego drzewa życia, które daje nam wszystkim owoce życia wiecznego.

Każdy uczeń Chrystusa jest zyjącą gałęzią tego drzewa, które ma przynieść owoce radości, pokoju, dobroci. Ma wprowadzać uśmiech w szarość naszego życia. Świeczki zawieszane na gałęziach tego drzewa przez swe spokojne, jasne i dające ciepło promienie są symbolem Chrystusa, który staje się światłem dla szukających i niesie pokój zabiegającym ludziom, zatrwożonym o to, co będzie jutro, co włożyć do garnka, co z moimi planami na przyszłość, domem, pracą, rodziną. Tradycyjny żłobek przedstawia nam Małego Jezusa Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem, by przynieść pokój i radość całemu światu. Dlatego też cały świat przychodzi do jego ubogiej stajni w Betlejem, gdzie złożony jest On w żłobie. W wielu wykonanych artystycznie „szopkach” widać właśnie ten cały świat, który przychodzi do Jezusa: zwierzęta domowe i dzikie, ludzi o różnych kolorach skóry, ubogich pasterzy i ubranych dostojnie władców. Czasem w tych artystycznych przedstawieniach żłobka

pojawiają się także postacie znane wszystkim ze współczesności. Gdyż Boże Narodzenie się nie skończyło. Trwa, chociaż dzisiaj zapomina się czasem co oznaczają te wszystkie symbole. Choć choinka nie jest już naturalnym drzewkiem, ale plastikowym, importowanym często z Japonii. Chociaż zamiast spokojnie spalających się świec mamy mrugające ostro małe żarówki elektryczne.

Dla tych zaś, którzy nie wierzą, że Bóg w Jezusie Chrystusie stał się człowiekiem, święto Bożego Narodzenia staje się świętem rodzinnym. Czekają na niego przede wszystkim dzieci z rodzin wierzących, gdyż święto to kojarzy się im z prezentami, rodzinnymi spotkaniami, rozmo-



wami, posiłkami. To wszystko jest piękne i niepowtarzalne. Tak samo jak piękne są kolędy, śpiewane na ulicach, transmitowane przez radio i telewizję. Nikt się temu nie sprzeciwia. Nawet niewierzący, gdyż oni także obchodzą święto Bożego Narodzenia wraz z milionami wierzących na całym świecie jako znak solidarności między wszystkimi ludźmi i zarazem przypomnienie, że wszyscy jesteśmy jedną, rodziną ludzką, braćmi i siostrami.

Jarosław Różański

Święto w społeczeństwie ukraińskim, postsowieckim nazywa się tradycyjnie po rosyjsku „prazdnik”. Jakie by nie było święto, bez różnicy czy to rewolucji październikowej, które nadal obchodzą, czy to święto religijne, które teraz władze zezwoliły oficjalnie świętować.

Ukraińiec pozdrawia Ukrainę jak w okresie ZSRR - „z prazdnikom”. Zawsze głupio się czuję, gdy ktoś na ulicy tak mnie pozdrawia, bo nie wiem co na to odpowiedzieć. Powiedzieć - ze świętem pana też - po pierwsze, taka odpowiedź nie odpowiada mojej twórczej osobowości. Po drugie, nie zawsze orientuję się jakie święto w tym dniu obchodzą. Proszę państwa, jestem bardzo uczulony na święta, bo tyle ich teraz jest w kalendarzu ukraińskim, że przeciętnemu człowiekowi trudno się w tym poruszać.

Na Ukrainie już niezależnej obchodzą wszystkie święta sowieckie - zaczynając od śmierci „wiecznie żywego” Lenina w styczniu i na urodzinach „ojca wszystkich narodów” Stalina w grudniu kończąc, potem obchodzone są wszystkie święta ukraińskie niepodległościowe, zabronione kiedyś przez tegoż Lenina i Stalina.

Świętowane są także święta religijne. Najczęściej te dni są wolne od pracy, tj. czerwone w kalen-

List do przyjaciela na Zachodzie

(z przymrużeniem oka)

darzu. Wszystko się wali dokoła, a naród świętuje. Najzamożniejszy kraj w świecie nie może sobie pozwolić taką rozkosz, a nas na to stać. Ludzie nie otrzymują pensji pół roku, ale świętują. Może dlatego im tak wesoło? Może jestem źle wychowany, ale dla mnie wtedy święto, gdy mam coś tam w kieszeni.

Niech sobie Amerykanie pracują

Kiedys ktoś tam powiedział, że Szwedzi umieją i pracować, i świętować. Wierzę w to, choć tam ani razu nie byłem, bo żyją normalnie. Ale czy normalnie w naszym słowiańskim rozumieniu tego słowa? To dobrze, że umieją pracować. Ale czy potrafią zrozumieć naszą tajemniczą słowiańską duszę? Nigdy, bo nie mają na to czasu. Ale Szwecja to mały kraj. Gdyby nawet chcieli nam pomóc wyjść z kryzysu całym swym budżetem, to my to zjemy w ciągu paru dni naszych świąt. Co innego Stany Zjednoczone. Ameryka - kraj wielki i zamożny, bo też umieją pracować. To niech sobie Amerykanie w swej Ameryce pracują, jak kiedyś dawno Murzyni, bez odpoczynku i nam pomagają zielonymi. I właśnie takie rozwią-

zanie będzie sprawiedliwe - oni pracują, my świętujemy. Przecież możemy sobie pozwolić po ciężkim okresie rozwiniętego socjalizmu troszeczkę odpocząć, a potem zacząć budować kapitalizm z naszą twarzą.

Bóg się rodzi na Ukrainie dwa razy

Katolicy ukraińscy, przeważnie Polacy, obchodzą święto Bożego Narodzenia jak wszędzie w Europie - 24 grudnia Wigilia, 25 grudnia Boże Narodzenie. Dla nas Polaków to jest święto rodzinne. Nastroj świąteczny w te dni panuje tylko w naszych rodzinach i w Kościele Rzymskokatolickim. Kto ma możliwości, to wyjeżdża na święto do Polski, bo w końcu grudnia miasta ukraińskie nie są świątecznie udekorowane, i na ulicach nie widać, że Bóg się rodzi jak w całej Europie. Dominuje nasza ukochana szarość, bo w końcu roku jesteśmy zmęczeni od ciągłych świąt. Ale mniejsza część społeczeństwa ukraińskiego jeszcze ma siły, i jak już powiedziałem obchodzi święto Narodzin Chrystusa 25 grudnia. Ale ta mniejszość, niestety, nie w stanie

zmienić sytuacji większości. Ta większość składa się z prawosławnych. A Cerkiew Prawosławna jak ona sama głosi jest zawsze „prawa” - dlatego żyje według starego kalendarza jeszcze juliańskiego. A obliczenie dni w tym kalendarzu jest spóźnione o dwa tygodnie w porównaniu z gregoriańskim. No i z tego powodu ożywienie na ulicach ukraińskich zaczyna się tylko przed 31 grudnia. Wychodzi tak, że ludzie w swej większości obchodzą najpierw święto Nowego Roku. To znaczy, że dla ludu prawosławnego Chrystus jeszcze się nie narodził, a nowy rok już nastąpił. Wreszcie Bóg się rodzi w prawosławiu w noc z 6 na 7 stycznia. Miasta są świątecznie ubrane, cerkwie są w te dni pełne. W nocy słychać dzwony z wysokich dzwonic. Naród świętuje.

Stary Nowy Rok

W okresie sowieckim Boże Narodzenie było świętem na wół legalnym. Oficjalnie to był w państwie ateistycznym, w abrewiacji ZSRR - czarny dzień w kalendarzu. Ale w domach o tradycjach chrześcijańskich Narodziny Chrystusa świętowano zawsze. Wyjątkiem chyba byli członkowie partii komunisty-

cznej. Nawet dzieci w te święta chodziły po domach, śpiewając tylko jedną kolędę w stylu sowieckim, której słowa można streszczyć do zdania - połóżcie mi prędko do dłoni okrągły rubel. Tak że w Kijowie, czy raczej w tej dzielnicy miasta, gdzie mieszkam, dzieciom chodziło o sprawy merkantylne.

Ale powróćmy do dnia dzisiejszego, to znaczy do nowego roku. Już na Ukrainie w styczniu roku młodego, już po prawosławnym Narodzeniu Chrystusa, i nagle... znowu świętujemy nowy rok. To znaczy, że nie zupełnie nowy, obchodzimy Stary Nowy Rok! Pragmatycznie myślącemu człowiekowi z Zachodu, jeżeli przetłumaczyć na jego pragmatyczny język Stary Nowy Rok, to on natychmiast zwariuje. A nam nic z tego, my świętujemy w noc z 13 na 14 stycznia, według kalendarza juliańskiego, który jedynie uznaje cerkiew prawosławna, to jest Nowy Rok po staremu, po dawnemu. I mamy cały świat w nosie, że żyje w innym wymiarze czasowym. Bo jak pisał rosyjski poeta Tiutczew, chwając swój kraj, że rozumiem Rosję nie zrozumieć... Te słowa można odnieść i do Ukrainy. Ludziom, którzy pracują, nie placąc pensji, prawie co trzeci bezrobotny, a my świętujemy. Wesołych Świąt Starego Nowego Roku!

LT

DOSKONALMY UMIEJĘTNOŚCI

Mówi Prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, poseł PSL Tadeusz Samborski

Pieniądze by się szybko rozszły, a po imprezie pozostały tylko wspomnienia. Dlatego też, patrząc w przyszłość, postanowiliśmy sfinansować kupno namiotów, śpiworów, kilku telewizorów, przekonań, iż akcja taka to doskonała okazja ku temu, by każdy zaangażowany w niej Polak rozpoczął zarobkowanie. My zorganizujemy tylko wyjazdy z Polski, a ich uczestnicy będą przecież płacić za nocleg na polu namiotowym, za wyżywienie, korzystanie z telewizora, program rozrywkowy i inne usługi. Po imprezie pozostanie więc zaplecze i doświadczenie, które można będzie wykorzystać na przyszłość.

Czyli kierujemy się zasadniczą tezą — „dać ludziom wędkę a nie rybkę”. W tym nurcie planujemy też przeprowadzenie kursów menadżerskich dla początkujących przedsiębiorców, które naucząby ich jak prowadzić małe przedsiębiorstwa zajmujące się, na przykład, przetwórstwem owocowo-warzywnym.

W aspekcie troski o rozwój duchowy naszych rodaków chciałbym żeby Polacy, zamieszkujący na Wschodzie, mieli więcej okazji spotykać się z wybitnymi ludźmi z Polski.

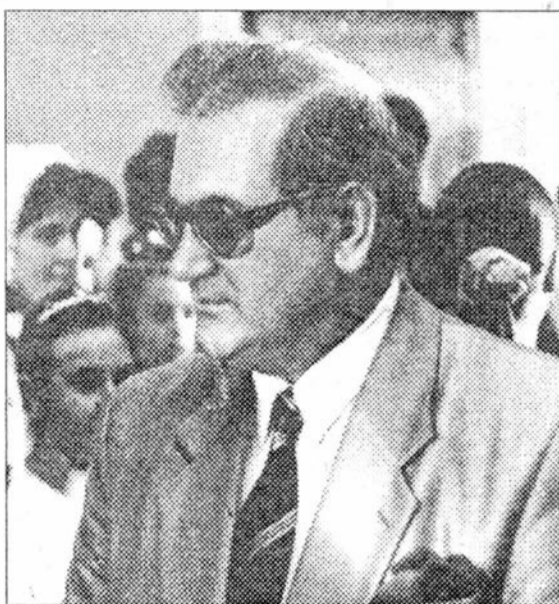
W tym temacie mamy już kilka konkretnych nazwisk, takich jak: Zbigniew Świąk - pisarz, historyk,

Adam Hollander - publicysta (lwowianin), Zbigniew Mierzwinski - pisarz, publicysta, specjalista w sławieniu polskich tradycji wojskowych, honoru polskiego, znawca losów generałów II Rzeczypospolitej.

Wierzmy, że grono takich osób będzie rosło. W przyszłości zamierzamy zaprosić Wojciecha Siemion. Starać się będziemy, aby postać prezentująca kulturę polską była, że tak powiem, najwyższej próby, by dać powód do dumy Polakom mieszkającym poza krajem.

Przewidujemy występy gościnne artystów. Polski Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” odwiedzi Lwów, być może i Kijów. Wyjedzie też istniejący przy UMCS Zespół Tańca Ludowego z Lublina i inne zespoły, niektóre amatorskie, ale na poziomie zawodowych. Ich pobyt nie sprowadzi się tylko do występów — równoległe fachowcy podzielą się doświadczeniem z uczestnikami podobnych zespołów za granicą. W drugiej stony chcemy stymulować przyjazdy do Polski grup artystycznych z Ukrainy, Litwy i Białorusi z jednocześnie przeprowadzeniem warsztatów i szkoleń.

A na co mogą liczyć naukowcy?



Uaktywnimy i zawiążemy współpracę z placówkami naukowymi, zwłaszcza z katedrami języka polskiego na uczelniach w państwach byłego ZSRR. Zaczniemy od Katedry Filologii Polskiej na Uniwersytecie Państwowym i na Uniwersytecie Pedagogicznym w Wilnie oraz Katedry Historii Słowiańszczyzny w Moskwie. Wsparcie to polegać będzie w pierwszej kolejności na zakupie pomocy naukowych, podręczników, encyklopedii, słowników.

Będziemy kontynuować organi-

Ciąg dalszy ze str. 1

zację wystaw wydawnictw polskich z późniejszym sprezentowaniem na własność eksponowanych książek.

Zamierzamy ściśle współpracować z Polską Oficyną Wydawniczą BGW „Muza”, która wydaje książki bardzo atrakcyjne i bardzo potrzebne, na światowym poziomie edytorskim. Kierownictwo tego wydawnictwa p. Adam Kaczmarek, Włodzimierz Czarczasty, Bogumiła Genzewska wykazuje duże zrozumienie dla idei pomocy polskiemu środowiskom na Wschodzie.

Czy można liczyć na większą aktywność Fundacji na terenach za Zbruczem, w Ukrainie centralnej, np. w Eugańsku?

Właśnie chcę podkreślić, że zdecydowanie większą niż dotychczas uwagę Fundacja poświęci środowiskom Polaków na Wschód od Zbrucza. Środowiska te znacznie wcześniej zostały odcięte od pnia narodowego. Z tym większym szacunkiem odnoszę się do roli osiągnięć mieszkających tam Polaków w szlachetnym dziele zachowania języka, tradycji i wiary ojców.

Fundacja „Pomoc Polakom na

Wschodzie” nie jest zbyt bogatą instytucją, ale ma bardzo wielu życzliwych doradców w różnych kręgach społeczności polskiej i polskich kręgach dysydenckich. Kierownictwo Fundacji ma wiele interesujących pomysłów i, jeżeli dobra wola uczciwych ludzi ich życzliwość połączy się z konsekwentnymi działaniami Zarządu Fundacji, to zaowocuje to wspaniałymi wynikami.

Z czym chciałby się Pan zwrócić do naszych czytelników w przededniu Nowego Roku?

Losy wielu Polaków na wschód od Zbrucza są wzruszające, a jednocześnie wiele pouczające. To właśnie Ci Polacy przenieśli przez burzę dziejów najbardziej cenne wartości kultury narodowej, co mogłem osobiście zobaczyć we Lwowie na scenie Teatru Opery i Baletu podczas inauguracji I Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie.

Chylę czoła przed ich dorobkiem i ich przywiązaniem do narodowych pieśni, słów i na pewno w najbliższej przyszłości Fundacja będzie wobec nich bardziej szczodra.

U progu Nowego 1997 Roku życzę wszystkim Polakom zamieszkałym na Ukrainie wiele szczęścia i pomyślności w życiu osobistym, miłości i pokoju w ich rodzinach, a także życzę, aby coraz częściej ich udziałem stawały się sytuacje, w których będą mieć powody do dumy z przynależności do całej rodziny Polaków zamieszkujących w Polsce, jak i rozsianych po całym świecie.

Notował:
Stanisław Panteluk

HISTORIA POLSKI

ZIEMIE POLSKIE W PRADAWNYCH CZASACH

Ojczyzna naszych przodków, Polska, leży w Europie. Jej południowa granica przebiega wzdłuż pasm górskich Karpat i Sudetów. Na północy granicą Polski jest brzeg Morza Bałtyckiego. W górach mają źródła wielkie polskie rzeki Wisła i Odra, do których wpadają liczne dopływy. Obie te rzeki uchodzą do Bałtyku.

W dawnych czasach niemal cała Polska była pokryta lasami pełnymi dzikiego zwierza. Żyły w nich tury, żubry, łosie, jelenie, sarny, dziki i mnóstwo drobnej zwierzyny. Nie brakło drapieżników — niedźwiedzi, wilków, rysi, lisów i kun. Rzeki i jeziora były pełne ryb, u brzegów leżały wodne ptactwo, bobry budowały żeremia.

Pośród lasów, głównie nad rzekami, rozciągały się pola uprawne i łąki. Na polach nasi przodkowie uprawiali zboża na chleb, a ponadto proso, groch, rzepę i inne rośliny dostarczające żywności oraz len, z którego tkali płótno na odzież. Do

orki używano radła zaprzęzonego w woły. Ze zwierząt domowych hodowano owce, krowy, świnie, kozy i konie. Żywność zdobywano również polując w lasach, łowiąc ryby w rzekach i jeziorach oraz podbierając miód dzikich pszczół z leśnych barci.

Poza zdobywaniem żywności ludzie trudnili się różnymi rzemiosłami, a więc tkactwem, garncarstwem, kowalstwem, ciesielką, garbarstwem i innymi pracami, wytwarzając przedmioty niezbędne do życia.

Początkowo polski lud nie miał jednego wspólnego państwa. Istniało wiele odrębnych plemion. Nad górną Wisłą mieszkali Wiślanie, nad środkową Mazowszanie, nad górną Odrą Opolanie, a nad środkową Słężanie. Nad morzem osiedli Pomorzanie, a sam środek polskich ziem nad Wartą zajmowało potężne plemię Polan. Dopiero z upływem czasu plemiona miały się zjednoczyć w jeden naród polski, który nazwę swoją wzięł od plemienia Polan.

Polacy są narodem słowiańskim. Od najdawniejszych czasów sąsiedowali z pokrewnymi ludami słowiańskimi: od zachodu z łuzycami i Serbami i Wielekami, od południa z Czechami i Słowakami, od wschodu z Rusią. Ludy te mówili językami bardzo podobnymi do polskiego i miały obyczaje podobne do polskich. Tylko od północnego wschodu sąsiedami Polaków byli niesłowiańscy Prusowie i Jaćwingowie.

Lud polski żył przeważnie w niedużych wioskach, w drewnianych, krytych słomą chatkach. Rządzili nim książęta stojący na czele plemion. Siedzibami książąt były obronne groby otoczone wysokimi wałami. Grody wznoszono w miejscach z natury obronnych — na wzgórzach bądź na wyspach i po wyspach wśród bagien i wody.

Książęta mieli własne drużyny zbrojnych wojów — konnych i pieszych. Ich uzbrojenie składało się zazwyczaj z łuku ze strzałami, włóczni i topora; poza tym używali tarcz. Część wojów miała miecze, żelazne hełmy i pancerze. Na czele drużyny książę wyruszał na wyprawy wojenne lub bronił własnego kraju przed najazdami.

W sąsiedztwie grodów powstawały osady różnych rzemieślników, którzy wytwarzali przedmioty niezbędne dla księcia i jego drużyny. Zaopatrywali oni też mieszkańców wsi. Osiedlali się tam również kupcy. Osadę taką nazywano podgrodzem. Otaczano ją zazwyczaj wałem obronnym podobnym do tego, którym był obwiedziony gród. W późniejszych czasach podgrodzia stopniowo zmieniły się w miasta.

Podobnie jak inni Słowianie, Polacy byli początkowo poganami. Cztili rozmaite bóstwa i składali im ofiary w gajach i na górach. Najbardziej czczonymi przez naszych przodków bogami byli Perun i Swarozyc. Pomorzanie uznawali za swoich bogów: Świętowita, Jarowita i Trzygłowa, i im budowali świątynie. Wierzyli przodkowie Polaków także w duchy — dobre i złe. Uważali, że przebywają one w różnych przedmiotach, a zwłaszcza w drzewach, rzekach, strumieniach. Starali się zyskać ich przychylność przez składanie ofiar.

Przygotowała Katarzyna P.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU POLAKÓW na UKRAINIE

- | | |
|--|--|
| 1. Wiera Awksien tiewa
- Kijów | 18. Ludmiła Lemieszko
- Kijów |
| 2. Mirosława Babicz
- Kijów | 19. Walenty Marzuchowski
- Zytomierz |
| 3. Jerzy Bagiński
Zytomierz | 20. Walentyna Michajłowska
- Kamieniec-Podolski |
| 4. Anna Cybulska
- Kijów | 21. Stanisław Panteluk
- Kijów |
| 5. Ewa Chołodkówna
- Stachanow | 22. Feliks Paszkowski
- Berdyczów |
| 6. Irena Dowżenko
- Kijów | 23. Irena Pietschajło
- Gródek |
| 7. Elwira Gilewicz
- Zytomierz | 24. Wiktorina Radik
- Kijów |
| 8. Jan Gliniczewski
- Winnica | 25. Anatol Romeyko
- Kijów |
| 9. Uiszula Hotbowa
- Dniepropietrowsk | 26. Jerzy Rozenbaum
- Zaporoże |
| 10. Rita Jakubowska
- Kijów | 27. Stanisław Sawkiw
- Kijów |
| 11. Aneta Jurkowska
- Kijów | 28. Anatol Stefanowicz
- Kijów |
| 12. Stanisława Karwan
- Chmielnicki | 29. Anatol Święcicki
- Kijów |
| 13. Adolf Kondracki
- Kijów | 30. Łarysa Wermińska
- Berdyczów |
| 14. Stanisław Kostecki
- Kijów | 31. Roman Wierzbicki
- Dniepropietrowsk |
| 15. Lidia Kościuk
- Kijów | |
| 16. Jan Kozłów
- Kijów | |
| 17. Bolesław Krasnopolski
- Kijów | |

KOMISJA REWIZYJNA

1. Helena Junik
2. Franciszek Miciński
3. Wanda Sadowska

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW na UKRAINIE

- | | |
|---|--|
| 1. S. Kostecki - Prezes | 7. L. Kościuk - Sekretarz
odpowiedzialny |
| 2. A. Jurkowska - I Wiceprezes | 8. L. Lemieszko - członek
Zarządu Głównego |
| 3. S. Panteluk - Wiceprezes | 9. W. Radik - członek Zarządu
Głównego, prezes KNKSP
"Zjoda" |
| 4. B. Krasnopolski - Wiceprezes | |
| 5. A. Cybulska - Skarbnik | |
| 6. I. Dowżenko - członek Zarządu
Głównego, sekretarz SKO
im. A. Mickiewicza | |

Z powodu przedwczesnej śmierci naszego kolegi redakcyjnego, zdolnego fotografa

† ALEKSEGO
BARDECKIEGO

przekazujemy Jego najbliższym wyrazy głębokiego współczucia.

Redakcja

MIEŁOŚĆ I POEZJA

To, jak rozmawiany w sytuacjach intymnych nie zależy tylko od dwójga osób. Nawet na kochanków ukrytych w zaciszu sypialni wpływ ma kultura i normy nie przez nich wymyślone. Obawiam się, że nawet na pustyni trudno uciec od stylu uczuciowości, jaki narzuciła nasza epoka i sposób bycia wyniesiony z domu. Być może współczesna kobieta nie potrafiłaby

oznaczać, na przykład, że rozumie jej kłopoty w pracy albo gotów jest przebaczyć jakieś przewinienie i chce zgody.

W Polsce w takich sytuacjach nie mówi się "kocham cię". Amerykańskie deklaracje trochę nas razi, wydają się płaskie, zdawkowe. Dlaczego? Może czasem warto pocieszyć dziecko i powiedzieć coś ciepłego, miłego. Bo przecież kochamy, więc dajmy temu wyraz w słowach.

Boimy się bardzo banalności słów. Wystrzegamy się tego jak ognia! Starannie oddzielamy także to, co tylko lubimy, od tego, co kochamy. Wiele języków operuje tym określeniem obu uczuć. Ale w języku polskim różnica jest zasadnicza i jej przekroczenie może powodować poważne skutki. Wyznanie "kocham cię" rezerwujemy na specjalne okazje.

A skoro tak, bardzo bronimy się przed banałem, to znaczy, że nieświadomie uznaliśmy, że

w mówieniu o uczuciach obowiązuje ta sama norma, co w języku poezji. Jestem gotowa bronić tej tezy, choć wydawać się może zadziwiająca. Ale tylko na pierwszy rzut oka! Przecież jesteśmy skłonni przyznać, że miłość i poezja — to dwie dziedziny bardzo bliskie. Największym zaś wrogiem poezji jest banał, truzimny. Sformułowania w niej stosowane muszą być wyjątkowe, wymyślone specjalnie. Niezwykle. Ale miłość to też sytuacja niezwykła. Toteż zakochani często pisują wiersze, choć nie mieli żadnych ambicji literackich. Albo tylko marzą, że kiedyś, pewnego dnia przeżyją coś wyjątkowego.

I tak jest nasz styl. Dużo w tym lęku przed powierzchownością i skrywanego, podskórnego romantyzmu. To piękne, choć nie bardzo praktyczne i mało efektowne na co dzień. Ale jakoś sobie radzimy bez "I love you". Zawsze przecież są sposoby, żeby pokazać dziecku swoją troskę, a "starego" można czule poklepać. Miłość jest przecież poezją życia i nie można jej roztrwonić.

Anna Nasilowska

"Punktualność jest grzecznością królów i obowiązkiem poddanych" — mówi znane porzekadło. Istnieje jednak pewna (nie tak mała) kategoria osób, które spóźniają się notorycznie. Irytuje to głównie czekających. Kim są spóźnialscy i jak z nimi postępować?

Jak postępować ze spóźnialskimi?

Niezorganizowany

Z dnia na dzień przepadają mu ważne, zawodowe spotkania. Jego życie to totalny chaos — wystarczy książka czy telefon, by typ niezorganizowany zapomniał o ważnych sprawach, zupełnie sobie nie uświadamiając, jak osobliwie działa. Spóźniony goni potem swoje terminy, zawsze zdenerwowany, ale i z nadzieją, że umówione osoby jeszcze uпрzejmie czekają. Z pewnością terminarz pomógłby mu w lepszym zorganizowaniu życia (może dostać go np. na najbliższe imieniny czy urodziny). Planując spotkanie z takim osobnikiem, powinniście jednak zawsze doliczać mu pół godziny na spóźnienie.

Egoista

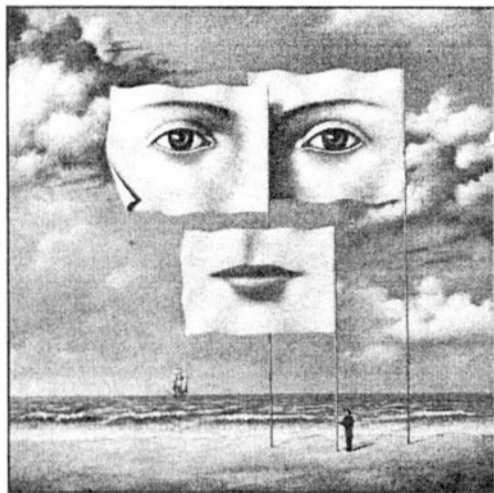
Pasjonujący mecz tenisowy w telewizji zatrzymuje go w domu, wskutek czego nie może punktualnie stać się na proszoną kolację. Oczywiście, bez skrupułów przyznaje sobie ten przywilej, że inni muszą czekać na niego. Tak zwany syndrom księcia/księżniczki jest fałszywą postawą zaspokajania egoistycznych potrzeb kosztem przyjaciół oraz partnerów w sprawach służbowych. Egoista musi więc nauczyć się reguł życia w społeczeństwie i zacząć je respektować. Dobrą lekcję stanowi po prostu odejście po 15 minutach czekania na niego i zostawienie informacji, że macie coś lepszego w planie. To dobra nauka na przyszłość.

Bardzo zajęty

Termin goni termin: ze spotkania służbowego na premierę, a po drodze jeszcze zaproszenie na kolację i odebranie rzeczy z pralni. Gdy ma się tak przepełniony kalendarz, dotrzymanie terminu spotkania staje się niemożliwe. Ten typ spóźnialskiego jest perfekcjonistą i myśli, że nikt nie może być lepszy od niego. Sam musi zrobić wszystko. Ale także inni ludzie mają swoją wartość i zdolności. Musi więc nauczyć się współpracy. Dlatego umawiając się z typem "zajętym", na wszelki wypadek dzwonicie do niego na kilka godzin przed umówionym spotkaniem, żeby przypomnieć mu o nim.

Wyrafinowany

Zwłaszcza w fazie flirtu chętnie prowadzi grę: swojej wybrance każe czekać na siebie, aby zdemontować jej swoją przewagę i niezależność. Niestety, to on sam pada jednak ofiarą swoich sztuczek. Kochamy bowiem ludzi miłych i ujmujących, a nie tych, którzy grają na naszych uczuciach. Takiemu partnerowi należy z zimną krwią dać zdecydowaną odprawę. To dobry "zimny przysznik".



już uwierzyć w urok autentycznego Casanowy. Szkoda?

Ale osiemnastowieczni kochankowie prowadzili pewną grę, która zazwyczaj polegała na tym, że kobieta musiała jednocześnie kusić i udawać niewinność, aby umożliwić zdobywcy podbój jej serca. Bez tego — wszystko na nic.

W amerykańskich filmach wyznanie "I love you" pada najczęściej po długim, namiętnym pocałunku. Ponieważ w kraju tym od dawna problematyka równouprawnienia kobiet traktowana jest niezwykle serio — słowa te może wypowiedzieć zarówno on, jak i ona. Kobieta nie musi czekać, aż on zechce wyrazić swoje uczucia, może to zrobić pierwsza.

Ale wyznanie nigdy nie jest jednoznaczne! Zwłaszcza w amerykańskim filmie. "I love you" — mówi matka do córki, która ma trudności w szkole. Tłumacz oczywiście przetłumaczy to według słownika jako polskie "Kocham cię", choć wiadomo, że chodzi raczej o coś w stylu "Trzymaj się, ja jestem uczuciowo po twojej stronie". Nawet, gdy mąż do żony mówi "I love you", może to

Mowa — grunt myśli naszej

Z historii porzekadeł i przysłów

Szyfowa praca — znaczy, że to praca bezowocna, nie mająca końca, skazana z góry na niepowodzenie, nadaremna, ponieważ nie daje żadnych, lub prawie żadnych efektów, mimo, że wkładamy w nią dużo wysiłku.

Jak podaje mitologia grecka, zył sobie w Koryncie król Syzyf, którego łączyły przyjazne stosunki z bogami. Homer pisze, iż zechciał on jak bogowie być nieśmiertelnym. Pewnego razu przechrzył boginię Śmierci — zakuł ją w kajdany. I wtedy na ziemi wszystko się pomieszało: wszystko, co żyło, stało się równo bogom, ponieważ nieśmiertelne.

Rzecz jasna, iż najbardziej ucierpiał z tego powodu bóg wojny Ares, syn Zeusa i Hery. Właśnie on, brutalny i okrutny, wyzwolił Śmierć. Lecz Syzyf nie dał się pokonać — umówił się ze swoją żoną, że ona odnowi obrządek pogrzebu. W ten sposób nie trafił do cesarstwa Hadesa. I wówczas Zeus musiał wysłać do Koryntu innego swego syna — bardzo chytrą Hermesa, „posłańca bogów”, a jednocześnie opiekun

na kupców, dróg i złodziei. Ale i ten nie w stanie był pokonać Syzyfa. Cierpliwość bogów wyczerpała się. Skazali oni Syzyfa na odwieczne wtaczanie na jedną z gór Tartaru głazu, który tuż przed osiągnięciem szczytu spadał w dół, i tak każda kolejna próba kończyła się niepowodzeniem.

Jeżeli pamięć nie szwankuje — oznacza w języku ukraińskim: "Якщо не зраджые нам'ям".

Wyraz „szwank” pochodzi od niemieckiego „Schwank, schwanken”, co oznacza „krzywda, szkoda, ujma, uszczerbek, błądź”. Otóż, w związku z powyższym znaczeniem, istnieją jeszcze takie utarte powiedzenia, jak: „wyjść bez szwanku” — czyli bez szkody na zdrowiu, lub „odnieść szwank” — zostać okaleczonym, zranionym, albo „zadać czemu szwank” — przynieść czemu szwank, bądź „narazić, wystawić kogoś na szwank” — narazić na straty, na niebezpieczeństwo.

Opr. Katarzyny Panteluk



Wyrafinowany

Zwłaszcza w fazie flirtu chętnie prowadzi grę: swojej wybrance każe czekać na siebie, aby zdemontować jej swoją przewagę i niezależność. Niestety, to on sam pada jednak ofiarą swoich sztuczek. Kochamy bowiem ludzi miłych i ujmujących, a nie tych, którzy grają na naszych uczuciach. Takiemu partnerowi należy z zimną krwią dać zdecydowaną odprawę. To dobry "zimny przysznik".

Symbole Wigilii

Jabłko spożyte podczas wierzony w wigilijnej chroniło przed bólem gardła, a orzechy eliminowały ból zębów.

Przed laty wierzono, że spożycie w wieczór wigilijny symbolicznych potraw zapewni domownikom zdrowie oraz obfite zbiory. Na przykład, aby uniknąć w przyszłości klęsk głodu, na stół wigilijny podawano potrawy przygotowane z płodów pól, lasów, sadów, rzek i stawów, a przede wszystkim te, na

których gospodarzowi domu szczególnie zależało, bo miały zapewnić urodzaj w nadchodzącym roku. Stąd też przygotowywano wiele potraw, a przynajmniej tyle, ile produktów wytwarzano w gospodarstwie. Duża liczba dań wrożyła dobrobyt. Wierzono też powszechnie, że aby nie zaznać głodu w przyszłości, nie należy zjadać potraw wigilijnych do końca.

LT



Z teczki Andrzeja Mleczki



Stanisław Jerzy Lec MYŚLI NIEUCZESANE

Ludzie, zauważyłem, lubią takie myśli, które nie zmuszają do myślenia.

Wszystko zostało już napisane, na szczęście nie wszystko jeszcze pomyślane.

Siano w głowie niektórych poetów widocznie nieźle służy Pegazowi.

A może by tak walka dwóch Hamletów — który ma być, a który nie być?

Władza częściej przechodziła z rąk do rąk niż z głowy do głowy.

"Myśli są wolne od cła?"
Gdy nie przekraczają granic.

Tragizm epoki oddaje jej śmiech.

Ukamienowali go pomnikiem.

I pałka policyjna jest drogowszkaszem.

Wyzysk człowieka przez człowieka? A więc ludzki.

Bądźmy dyskretni, nie pytajmy ludzi, czy żyją.

Moralność upada na coraz wygodniejsze posłania.

CO
PISAŁDZIENNIK
KIJOWSKI90
LAT TEMU

Wieczór sylwestrowy w PTG

Przypominamy, iż dzisiaj, 31 grudnia, w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (Lwowska 12a) odbędzie się tradycyjna zabawa pod nazwą "Spotkanie Nowego roku".

Początek zabawy tanecznej punktualnie o godz. 9-j wieczór. Tańce prowadzić będzie Aleksander Wojcechowski. Kotylion obfitować będzie w mnóstwo niespodzianek.

Ceny biletów dla członków towarzystwa, pań i młodzieży akademickiej - 50 kop., dla nieczłonków - rubla.

"D.K." 31 grudnia 1912 r.

Pan Józef Mańkowski ofiarował na użytek Towarzystwa Dobroczynności świeżo nabytą, przy ul. Policyjnej 15, posiadłość, dla Domu Pracy pod wezwaniem św. Wacława.

Posiadłość ta składa się z dwóch domów mieszkalnych, przy których znajduje się na przestrzeni 100 sażeń ogródek.

Hrabia Michał Tyszkiewicz ofiarował Redakcji tygodnika "Lud Boży" 1000 egz. "Pana Tadeusza", dla bezpłatnego rozdania wśród ludu.

"D.K." 1907 r., 3 czerw.
Przygotowała Cz. Raubiszko

Przyroda stara się wszystko, co ma i może dać najlepszemu — przekazać następnemu pokoleniu. Toteż nasiona, owoce, orzechy — poza zarodkiem na nową roślinę zaopatruje w rozmaite, bardzo nieraz skondensowane zapasy "żywnościowe", potrzebne na początek życia. Naturalnie, że w tej zapobiegliwości nie chodzi o człowieka, ale o następne pokolenie danej rośliny. A jednak człowiek też może doskonale niektóre z tych zapasów wykorzystywać. Mówi się, że na każdą chorobę można znaleźć lek w przyrodzie. Może?!

W każdym razie coraz częściej takie leki się odnajdują. Albo — jeszcze częściej — zwraca się uwagę na te, które były już przed wiekami odkryte, ale jakby utajone w medycynie ludowej. Od kilkunastu lat poleca się, szczególnie w USA, aby mężczyźni po 40. jadaliby nasiona słonecznika i dyni, jako profilaktyczny lek przeciw popularnie zwanej męskiej chorobie „prostacie”. Jest to choroba tym częstsza, im późniejszy wiek mężczyzny. Ale zbadano, że jej przyczyną jest niedobór cynku w organizmie. A właśnie te nasiona są w cynk bogate. Zresztą nie tylko w cynk. Mają doskonałe białko, któremu, jako roślinnemu, brakuje jedynie jednego aminokwasu — lizyny. Mają doskonałe tłuszcze, bo niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe (NNKT), których w owocach bez łupiny jest 50 do 55%.

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

SKARBY W ORZECHACH I NASIONACH

W nasionach słonecznika też jest dużo witaminy E, zwanej "witaminą młodości i żywotności", ponadto prawie komplet witamin z grupy B. Jest też całe bogactwo składników mineralnych. Np. żelaza jest 2 razy więcej niż w rodzynekach — uznawanych za bogate tego źródła. Jest też dużo potasu, no i tego bezcennego cynku.

Zresztą nie tylko te, bo i pestki dyni. Te zawierają średnio ok. 37,5% oleju. Poza tym mają również: żelazo, fosfor, potas, wapń i cynk; białka nawet więcej niż nasiona słonecznika, a ponadto dotąd nie w pełni zidentyfikowany składnik, który zabójczo działa na owsiki, tasieńce i glisty ludzkie.

Boże Narodzenie od wieków było tradycyjnie związane z jądaniem orzechów. Z nich przygotowywano rozmaite smakołyki, jak: tort orzechowy, przekładaniec, różne ciasteczka, a także nugat, lub po prostu orzechy z miodem. Orzechy mają minimalne ilości witaminy C, ale sporo witamin z grupy B i witaminę A. Są bogate w białko i tłuszcze (też NNKT) oraz w składniki mineralne: potas, wapń, magnez, żelazo, fosfor, siarkę i inne.

Są bardzo wysokokaloryczne.

Mozna by powiedzieć, że są tuczające, gdyby nie były tak zdrowe. W 100 g dostarczają orzechy włoskie 680 kcal, a laskowe — 645 kcal. Włoskie mają w 100 g 15 g białka, a laskowe 14, czyli więcej niż tej wagi kotlet schabowy.

Więc może na zakończenie roku przepis na luksusowy

TORT ORZECHOWY:

30 dag zmielonych orzechów (jakichkolwiek), 5 białek ubić na bardzo sztywną pianę. Dalej ubijając zalewać wrzącym lukrem z 30 dag cukru (do nitki). Potem domieszać orzechy i upiec 2 tortownicze placki w temp. ok. 100-150 st. na półmiejko, ledwo ozłoczone. Na parze ubić pozostałe żółtka + 1 jajko na puszystą masę wraz z 16 dag cukru pudru, 25 dag margaryny utrzeć na pianę. Dodać sproszkowaną kawę, kakao, czekoladę itp. (co kto ma) i, ucierając lub miksując, dodawać ostygłą masę jajeczną. Tym wspaniałym kremem (będzie lepszy jak się doda kieliszek spysytusu lub wódki) przelać placki orzechowe i posmarować tort po wierzchu. Palce lizać!

Cicha noc

*Cicha noc, święta noc!
Wszystko śpi, atoli
Czuwa Józef i Maryja,
Niech więc Boska ich
dziecina
W błogim spokoju śpi.*

*Cicha noc, święta noc!
Tobie cześć chcemy
nieść,
Boś pastuszkom
oznajmiony,
Przez Anielskie Gloria,
Jezu witamy Cię!*

*Cicha noc, święta noc!
Boże nasz, serca masz,
Radość sprawia nam
nowina,
Że nadeszła ta godzina,
W którejś narodził się.*

"Śpiewajmy razem"

Rubrykę prowadził W. Radik

JOSEPH MOHR
Expression
FRANZ GRUBER

1. Si - lent night! Ho - ly night! All is calm,
2. Si - lent night! Ho - ly night! Shep - herds
3. Si - lent night! Ho - ly night! Now or God.

All is bright Round yon Virgin, Mother and Child,
At the night When first from heav - en a - rose
lovely pure light Be - diaut beams from Thy ho - ly face

Ho - ly in - fant so - ber and mild, Sleep in
Heav - en - ly boate sing - ing down - yag grace. Je - sus.

Now so - ly gen - er - ated, Sleep in heav - en - ly peace,
Now - ever in born, Christ the Son - ner is born,
Lord, at Thy birth, Je - sus, Lord, at Thy birth.

1 I 1857 — W Paryżu urodził się Wojciech Kossak (zm. 1942), malarz obrazów historycznych i batalistycznych.

9 I 1797 — Utworzenie przez gen. Jana Henryka Dąbrowskiego Legionów polskich we Włoszech.

10 I 1597 — Urodził się w Mołdawii, a 11 I 1647 r. zmarł w Kijowie, Piotr Mohyla — działacz polityczny, metropolita kijowski i halicki; zasłużony dla oświaty na Ukrainie.

15 I 1869 — W Krakowie urodził się Stanisław Wyspiański, dramatopisarz, poeta, malarz (zm. 1907).

16 I 1826 — W Szostakowie w Brzeskiem urodził się Romuald Traugutt.

20 I 1320 — Koronacja Władysława Łokietka na króla Polski.

22 I 1863 — Wybuch powstania styczniowego.

25 I 1831 — Powstanczy sejm w Warszawie detronizuje z tronu polskiego cara Mikołaja I.

KALENDARIUM

**DZIENNIK
KIJOWSKI**
„Газета Київська” - польскомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące większość organizacji
półonijnych Kijowa
Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja gazety R. N. Ukrainy
«*Holos Ukrainy*»
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77
Konto bankowe zalizn. od. PIB Kijowa
Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
p/p 2468926 в Заліз. від. ПІБ м. Кієва.
МФО 322153 код 21459978
Регістраційне свідоцтво KB 818
Свідоцтво реєстрації KW 818
Газета надрукована з готових фотоматриць
видавництва „Київська Правда”.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678 ІНДЕКС ПРЕНУМЕРАТЫ

Пrowadzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów
nadasylnych materiałów.

Zam. 4949

Тираж 5 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9